

Marionetki kłamstwa i siepacze prawdy

25 marca 2010

Dokumentalny film Tomasza Sekielskiego „Władcy marionetek”, wyemitowany już dwukrotnie (14 i 15 marca br.) w TVN, wywołał spore poruszenie na publicystycznych forach i wielu dziennikarzy podzieliło się z publiką swoimi opiniami. Przeszukując Internet odnoszę wrażenie, że większość piszących ma żal do Sekielskiego i raczej mu zazdrości, że oto dostał forszę i kamerę na zrobienie tematu – samograja, bo nic nie może być wdzięczniejszego niż propozycja pokazania, jak politycy mijają się z prawdą. Istnieje takie amerykańskie powiedzenie: „Jak się przekonać, że polityk kłamie? – Trzeba patrzeć, czy porusza ustami!”.

Tak się porobiło, że po dwu dekadach nieustającej demokracji znaleźć na polskiej scenie politycznej polityka, któremu można by postawić zarzut, że nigdy nie skłamał, przekracza możliwości najbardziej nawet pracowitych i ofiarnych śledczych. Sytuacja taka jest możliwa, bo w ciągu tych 20 z hakiem lat nie przypominam sobie, żeby jakiegoś polityka spotkała jakaś krzywda z tego tylko powodu, że publicznie kłamał – jeśli się mylę, niech mnie ktoś poprawi! Nawet tzw. kłamstwo lustracyjne, zagrożone największymi karami, nikomu większej szkody nie przyniosło, chyba, że była to wygodna pałka dla uderzenia z zupełnie innego powodu. Trudno się więc dziwić, że ludzie na oczywiste kłamstwa polityków wzruszają ramionami, rzucając najwyżej, od czasu do czasu, jakiś przykry i niecenzuralny epitet.

Ta sytuacja rosnącego zubożnienia na kłamstwo i draństwo jest niezwykle groźna dla naszego rozwoju społecznego i obywatelskiego i źle rokuje dla przyszłych pokoleń Polaków. Konieczna jest mobilizacja opinii publicznej dla przeciwstawienia się tej pogardzie dla prawdy i dobrego

obyczaju. Musimy gdzieś znaleźć i widzieć granicę, która nie może być swobodnie przekraczana.

W filmie Sekielskiego za taką graniczną sprawę uważam to, co się stało z prawie milionem podpisów obywatelskich zebranych pod wnioskiem o referendum „4 x TAK”. Jesienią 2004 politycy obozu, który dzisiaj praktycznie niepodzielnie rządzi Polską, podjęli akcję ustrojową, którą ogłosili jako „jeden z największych projektów przeprowadzonych na polskiej scenie politycznej”. Na czele akcji stanął obecny premier – wówczas jedynie wicemarszałek Sejmu. Powołano 2,5 tysiąca pełnomocników gminnych, 379 pełnomocników powiatowych i 41 pełnomocników okręgowych. Uruchomiono ok. 1000 stałych punktów zbierania podpisów. Po 3 miesiącach zebrano ponad 750 tysięcy podpisów i triumfalnie, w spektakularnej procesji wniesiono do Sejmu. Tę procesję wybitnych polityków PO widzieliśmy w filmie Sekielskiego.

Ten „największy projekt przeprowadzony na polskiej scenie politycznej” okazał się gigantycznym oszustwem. Oszukano pełnomocników gminnych, powiatowych i okręgowych, oszukano prawie milion Polaków, którzy w dobrej wierze zawierzyli swoje dane osobowe Donaldowi Tuskowi i jego siepaczom prawdy. Film Sekielskiego dokumentuje, że ten wielki trud był na nic, a zebrane podpisy przeszły przez sejmową niszczarkę i trafiły do pieca.

Stowarzyszenie na rzecz Zmiany Systemu Wyborczego „Jednomandatowe Okręgi Wyborcze”, którego członkowie angażowali się w tę akcję, spójną z celem statutowym Stowarzyszenia, kieruje Skargę do Europejskiego Trybunału Praw Człowieka. Zapraszamy i zachęcamy wszystkich, którzy nie zamierzają się godzić z taką pogardą dla obywatela i pogardą dla prawdy, aby podpisywali się z poparciem dla tej inicjatywy.

Autor: Jerzy Przystawa

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)